

Porzucam Mirona, tej nocy już go nie będzie. Musimy się rozstać, na chwilę. Zdecydowanie mniej mnie i mniej jego. Zachwycona wrażliwością, dziewiątym piętrem, poznawaniem, doznawaniem małego mieszkania w blokowisku, przeżywaniem trudu wyjścia, wejścia, przekraczaniem granicy cholernego progu. Melon, mango. Deser z mango. Podwójne mango proszę. Mironie, słów kilka, jestem zmęczona. Skrzyżowania ulic, mosty, tunele, torowiska, tramwaje, ławki, łąki, gorąco. Czy to czerwiec, lipiec u Ciebie tak pachnie? U mnie ziąb październikowy. Szszsz, usłyszysz, deszszsz. Ty na dziewiątym, ja na ósmym. Oderwani od siebie, oderwani od życia. Właśnie przyniosłam listy od Marka, 575 stron. Tęskniłam za jego pisaniami, rozumiesz?! Jakże nieprzytomnie tęskniłam. Do dzisiaj. Szaleję ze szczęścia! Mam je wszystkie, przytulam, głaszczę, wacham, unoszę, opuszczam, dotykam, pieszczę. Papier trochę pożółkły, chropowaty, gdzieś tam delikatny odcień zimnego błękitu, szarości, szelest morza.

Olbrzymie pęknięcie farby na suficie, tynk się kruszy, ziarenka spadają, tworzą wydmy, trudno po nich chodzić. Tuż obok pajak wije sieć, pod kryształowym żyrandolem, imitacją bogactwa. Kształtki plastikowe, cudowne refleksy, błyszczące motyle, latają wokół białawego piasku i pajaka samotnika. Wirowałam, wirowałam, jak one, w purpurowej szacie. I upadłam, nie mogę wstać, nie mam siły. Leży na mnie olbrzymi ciężar. Zimny kamień. W pawilonie czerwieni szepty i krzyki, bielona, drewniana huśtawka, nie rusza się, za kotarą lustro, i moje nędzne odbicie. Po raz kolejny ten sam wyraz twarzy, w tle marsz żałobny Chopina.

Wichura urywa balkony, framugi trzeszczą, szyby pękają, wszystko drży. Powietrze połyskuje, ma kolor granatowy, wirują drobinki niecierpliwych myśli, chaotycznych zdarzeń. Wiatr gra na szczeblach stalowej balustrady, nerwowo, złowrogo, posępnie, boleśnie. Cichnie, by za moment uderzyć. Jak bardzo boli. Ileż w nim agresji, buntu, lekceważenia. Nie liczy się z nikim i niczym. Zna swoją wartość, moc, siłę, i bawi się, i bawi, i krąży, i krąży, i tak bardzo mnie niszczy. On zawsze obiecuje, że już będzie spokojnie, że już będzie bezpiecznie, a to tylko słowa rzucane przez wiatr.

Mironie! Wrócę, wstanę. Nad głowami pył srebrzysty, nocne jęki sąsiadów. My znowu razem, toczymy ten kamień.

Cichnie wszystko.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

AleksandraM, dodano 04.11.2016 17:44

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.